MONITOR

Na Rok Pańſki 1779.

Num: XX.

Dnia 10. Marca.

Podziękowanie Jegomość Panu N. za intereſſowanie ſię do Noſow Obywatelow Koronnych.

Jak prędko z darzyło mi ſię w Monitorach Nro U XIII.

XIII. czytać wyborne wierſze Wielmożnego Mościom Pana wyrażaiąc Suplikę do Matki Oyczyzny *pro Coæquatione Jurium* Nosa Koronnego z Litewſkim, tak zaraz iako Obywatel Koronny wziąłem rezolucyą oswiadczenia Mu z ſtrony moiey wdzięczności. A lubo utaiłeś Imie ſwoie, iednak Ja iako Godnemu Autorowi tak pożytecznego Dzieła, imieniem wspoł-Obywatelow Koronnych uniżone

Wiel-

Wielmożnemu Mościom Panu zasyłam podziękowanie za łaskawy wzgląd iego na Nasze Nosy, częstym y uprzykrzonym Katarom y spuchnieniu przez zażywanie złey Tabaki podległe. Przyznam się zaś Wielmożnemu Mościom Panu, że radbym: aby kto moią ciekawość uspokoić raczył, czyli Obywatele Wielkigo Xięstwa Littewskego delikatnieysze od Naszych Koronnych maią Nosy, ale Sam domyślam

myślam ſię, że tak bydź musi: ponieważ Ichmość obawiaiąc ſię żeby Im iak Nam teraz nie przyſzło złey zażywać Tabaki, na przeſzłych Seymach *Monopolium* iey przyiąć niechcieli, przez co zyſkali wolność, nie tylko ſprowadzenia dla ſiebie Tabak Zagranicznych, ale też pozwolenie aby po rożnych Miaſtach kazali robić wyśmienite proſzkowe Tabaki Lewandą lub Bargamotą zaprawne. My zaś

Oby-

Obywatele Koronni umocniemy ſię nadzieią, pomyślnieyſzego dla Nas losu od kochaney Oyczyzny, ktòra na ròwney ſprawiedliwości Szali, tak Obywatelow Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego iako Koronnych utrzymuiąca, gdy z pełnym mądrości Oycem ſwoim wnidzie w radę, uſtanowi na przyſzłym da BOG Seymie albo *Coæquationem Jurium* Noſow Naſzych z Litewſkiemi, albo zaleci Prze-

świe

świetney Kommiſſyi Skarbowey założenia nowych Fabryk z przykazem robienia dobrych Tabak zapachem ſwoim Nosy Naſze kontentuiących. Tey pomyślności y memu życząc Noſowi ieſtem.

W. Mciom Pana

Nayniżſzym Sługą

Tabakolubſki.

CHĘC Do WOLNOSCI.

IM bardziey nieſzczęśliwy po-
mykam ſię w lata,
Tym bardziey do znikomych
Ignę prożności świata.
Ginę, y zgubę kocham: á ſer-
ce powoli,
Poczyna do okrutney przywy-
kać niewoli.
Gdy czaſem nieſpodzianie bły-
śnie promyk z Nieba,
Stawiąc mi te roſkoſzy, ktorych
ſzukać trzeba.

Porwę

Porwę się myślą w gòrę, ale uwikłany,
Pròżnością znowu w dawne odpadam kaydany.
Tak ptaszek w sidła wpadłszy, choć go Matka woła
Chciałby lecieć, lecz więzow potargać nie zdoła.
Boże! poday nędznemu rękę wielowładną!
Poday tylko, á więzy wnet ze mnie opadną.